Nr. 49. Kraków, Środa dnia 29 Lutego 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 10. rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . .	12	Kwartalnie .	3
Półrocznie .	6	Miesięcznie .	1

Za odnoszenie 10 ct miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	15 złr.
Półrocznie	7·50 „
Kwartalnie	3·75 „
Miesięcznie	1·25 „

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. św. Anny l. 9. I. piętro Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski)

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct i 1 ct od wyrazu, za razy następne połowę ceny.

Redaktor odpowiedzialny: **Marceli Turkawski.** — Wydawca: **Kazimierz Bartoszewicz.**

KALENDARZ.

Dziś: Romana. Gr. kat. Ftedora mucz.

Jutro: Albina bisk. i Antoniego. Gr. kat. Lwa Papy rym.

Pojutrze: Heleny ces. wdowy i Amelji. Gr. kat. Arhypa.

Wschód słońca o godzinie 6, minut 58, zachód o 5g., minut 28. Długość dnia godz 10 minut 30.

Dziś o g. 6 rano zimna stopni 12, o g. 9 stopni 8. Barometr 783, stała pogoda.

Nabożeństwa. — Jutro w kościele św. Józefa rozpoczyna się nabożeństwo całomiesięczne na cześć św. Józefa.

Przewodnik.

Koncert Józefa Rozenzweiga pianisty z Lipska dziś w sali Towarzystwa Muzycznego. Początek o godzinie wpół do 8 wieczór.

Wystawa Tow. Sztuk Pięknych od godz. 11 do 4 popoł.

Wystawa obrazu Pruszkowskiego w klubie artystów na ulicy Szczepańskiej otwarta od 10tej do 4tej. Wejście 20 ct.

Wystawa obrazu Żmurki „Pod wpływem haszyszu" w hotelu Wiktorya od 10 do 6 wieczorem, wejście 30 ct.

Wystawa Tow. Sztuk Pięknych otwarta codziennie z wyjątkiem poniedziałków od 11 rano do 4 po południu. Wstęp 30 ct. w niedzielę i święta 15 ct.

Odczyty. Dziś odczyt prof. ks. Marjana Morawskiego pt. „Spowiedź rosyjskiego pisarza" (Tołstoja) o 4 godz. po południu w sali rady miejskiej.

Teatr. Dziś ostatnie przedstawienie trupy małoruskiej „Hnat Przybłęda" przez Daniela Młakę, muzyka Worobkiewicza, sztuka ludowa w 5 aktach.

Cena jazdy dorożek. 1) dwukonnych kurs (kwadrans) 30 ct., pół godziny 50 ct., godzina 1 złr., każde następne pół godz. 30 ct. Dwukonka z kolei 70 ct. jednokonka 40 ct.

Od Wydawnictwa.

»Kurjer krakowski« wychodzi od dnia 25 Lutego w **dwa razy większym formacie.** Prenumerata od Marca wynosić będzie:

w Krakowie:		z przesyłką pocztową:	
rocznie . .	12 złr.	rocznie .	15 złr — ct.
półrocznie .	6 „	półrocznie	7 „ 50 „
kwartalnie .	3 „	kwartalnie	3 „ 75 „
miesięcznie .	1 „	miesięcznie	1 „ 25 „

»Kurjer« stawszy się **najtańszem** pismem codziennem w Galicji, pragnie jak dotąd nieść zdrowy pokarm swoim czytelnikom, i dostarczać im najświeższych wiadomości.

Nie bawiąc się w wysoką politykę, »Kurjer« poświęci swe łamy szczególnie interesom **narodowym i krajowym.**

Baczną uwagę zwracać będziemy na feljeton, starając się o możliwe jego urozmaicenie doborowemi powieściami, nowellami, poezjami, rozprawami literackiemi, kroniką naukową i t. d. Od Marca zacząwszy pomieszczać będziemy co sobotę: humorystyczną **kronikę tygodniową.**

Otrzymując **telegramy** w nocy i nad ranemi jesteśmy w stanie pismo nasze wydawać rano, natychmiast ekspedjować je do rannego pociągu kolei Karola Ludwika, wskutek czego większa część prenumeratorów naszych otrzymywać będzie »Kurjera« tegoż samego dnia, **a tem samem mieć będzie o całą dobę wcześniej wiadomości polityczne,** co wobec dzisiejszego naprężenia stosunków europejskich nikomu nie może być obojętnem.

Zwracamy uwagę, że »Kurjer» nasz wychodzi z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, o dzień wcześniejszą, jak to weszło w zwyczaj w naszem dziennikarstwie. Dzisiejszy numer wydajemy rano 29 Lutego i taką też nosi datę.

Nasze zasady umiarkowane, kierowanie się w poglądach dobrem społeczeństwa, niewiązanie się z żadną koterją czy stronnictwem, aby nie mieć przeszkód w głoszeniu czystej prawdy, — winny zjednać nam uznanie i dopomódz do zwycięztwa zdrowych zasad, jakie dotąd szczepiliśmy i na przyszłość szczepić będziemy.

Ludzi dobrej woli prosimy o pomoc i poparcie naszych usiłowań.

Kraków, dnia 29 lutego.

II.

Żyjemy dziś albo jak lekkomyślni w pierwszym kręgu dantejskiego piekła, lub też pogrążeni jesteśmy w ospałości, w obłędach naukowych, nieznajomości własnych sił społeczno-ekonomicznych i stosunków handlowych, na co wszystko codziennie patrzymy, po seraficku zamykając oczy na widok złego.

Osłabienie publicznego ducha, upadek cywilnej odwagi i cnót obywatelskich, chwiejność wreszcie polityczna jest cechą dzisiejszej chwili. W obecnem pokoleniu spotykamy zdolności przeczące, obalające, walczące, a nie twórcze i spokojne. Naród, a raczej jego arystokracya ducha, zatraca powoli przewodnią myśl, jednolitą wolę, zbiorową zdolność do bytu i rozbryzguje się na kółka, koterye i grupy, nie wydając mężów, coby rozprzężone żywioły skupili. Zróbmy przegląd charakterów publicznych we wszystkich sferach życia — najczystsze są blademi cieniami bez władzy. „Na pobojowisku ojczystego ciała, słusznie powiedział przed laty Kraszewski, opłakiwać powinniśmy nietylko trupy ludzkie, ale zabite prawdy, zasady i charaktery!"

My zbierać mamy same gruzy i ułożyć z nich nową budowę, nowy gmach pojęć dodatnich, w których by ludzie mogli się schronić po burzach namiętnej negacyi. Tymczasem o wewnętrznem skupieniu się w pracy nad naprawą wiekowych błędów i obroną rodzimego domu i ojczystego zagonu wiele się mówi, a nadzwyczaj mało w tym kierunku się działa.

A ileż to mamy wielkich zadań do spełnienia, ciężkich walk do przebycia we wszystkich zakresach narodowej działalności, zanim nabierzemy odpowiedniej siły do stawienia czoła wszelakim niebezpieczeństwom, jakie grożą naszej przyszłości?

Jeżeli pragniemy na stuletniej ruinie ustalić byt narodowy, to przedewszystkiem potrzeba nam wspólności myśli i wspólnego działania, świadomości wielkiego celu, najdokładniejszej wreszcie znajomości sposobów dojścia do owego celu, na tegoczesnej wiedzy opartej.

Otóż pierwszym obowiązkiem patryotycznej prasy: wzywać do tego wspólnego działania, napominać bratniem słowem niedołężnych, zepsutych i z gruntu złych, a wszystkich nawoływać do moralnego odrodzenia. Odrodźmy się moralnie, a pół biedy naszej zwalczymy. Reszty dopełni obrona prawna.

Czy prasa nasza święty ten obowiązek spełnia? Nie możemy przyznać, aby dziennikarstwo polskie, choćby uczciwe i patryotyczne, dostatecznie do wskazanego wyżej współdziałania i współmyślności nawoływało. Głębsze zrozumienie potrzeby solidarności w obronie ginących przy ostatnim niemal blasku polskiego słońca — u nas nie istnieje! — Natomiast mnóstwo hałasu o nic — a raczej o błędy formalne — a przytem olbrzymie nadużywanie popularnych haseł, mianowicie też postępu. Pod jego wspaniałym płaszczem jedni ukrywają najbardziej zachowawcze rojenia, inni znowu postępowego sztandaru używają jako protekcyjnego godła do zaskarbienia sobie łaski wrażliwej publiczności.

Na tem tle wre walka!

W dziennikarstwie naszem nie ma właściwie walki przekonań, lecz niesforna targanina politycznych, a nawet osobistych ambicyj, bez najmniejszej kontroli naukowej krytyki.

Walka przekonań jest niezbędnym warunkiem wszelkiego rozwoju i postępu, ale walka nie ta, co burzy i rozdziela, lecz ta, co oświeca i jednoczy — to jest walka nie na podstawie biurokratycznych form, lecz na podstawie przekonań naukowych oparta.

Postęp wiedzy nie utrudnia, ale ułatwia ogólną zgodę, bo prawdziwie wolna wiedza szanuje wolność przekonań.

Prawdziwemu postępowi nie wielu ludzi hołduje w Galicji, a i te wyobrażenia spaczone bywają biurokratycznym formalizmem. Nie mamy postępowego dziennika, któryby szedł w myśl istotnego postępu wiedzy ludzkiej. Bywała humorystyka opozycyjna lub konserwatywna, która wiele złego narobiła w Galicji; dziś są dzienniki konserwatywne i opozycyjne quand meme... ale nie ma postępowych. W tak zwanej prasie postępowej widnieje li tylko walka wysuniętych ambitnych posterunków, które nie mają wyobrażenia o planach głównego sztabu, opartych na nauce strategii i taktyki. Takiego sztabu u nas nie ma.

Walczmy więc umiejętnie pod hasłem: przez walkę do pokoju! Niechże przeto uczciwym usiłowaniom jednostek i stowarzyszeń przyświeca gwiazda pokoju, którą łatwo przejednać rozważną kontrolą faktów społecznych, na podstawie praw, zdobytych przez naukę i doświadczenie, praw, które każą unikać próżnych sporów, a wedle których zgoda tworzy siłę. Zresztą prawdziwa nauka nie zna zawiści, choć uznaje stronnictwa.

O tem, co dziennikarstwo nasze dla tej zgody, niezbędnej dla rozwoju kraju, na podstawie postępu wiedzy, zdziałać może, — pomówimy w trzecim artykule.

Wodociągi Krakowskie.

(Dokończenie.)

Zdaniem mówcy, albo ma się zaufanie do komisyi wodociągowej, a wtedy trzeba przyjąć jej wniosek, albo się tego zaufania nie ma, a wtedy pozostaje tylko droga konkursu na podanie najlepszych sposobów zaopatrzenia Krakowa w wodę. Mówca jest stanowczo przekonany, że tylko Regulice odpowiadają wszelkim wymaganiom. Co do projektu bicia studni artezyjskich uważa prof. dr. Szajnocha poglądy p. Brochockiego za niezgodne z zasadami geologii, a każdy grosz na jakiekolwiek próby w tym kierunku za zmarnowany. Radca górniczy Walter przychyla się zupełnie do zdania prof. Szajnochy i wykazuje mylność poglądów p. Brochockiego. Zdaniem jego źródła Regulickie są naczystszemi wodami i dają wszelkie rękojmie trwałości. O zaopatrzeniu Krakowa w wodę ze studzien artyzyjskich nie może być mowy, a stosunki hydrologiczne Giebułtowa nie są bliżej zbadane. R. m. dr. Oetinger sądzi, że sprawa wodociągowa jest już teore-

---

Fotografje mężów.

Przez

Michała Bałuckiego.

I.

Mąż pięknej żony.

(Ciąg dalszy).

Był olśniony, rozpromieniony takiem powodzeniem, jakiego doznał przy tem pierwszem pojawieniu się na balu. Jemu się dotąd zdawało, że jest małą i nic nieznaczącą figurą, na którą mało kto zwracał uwagę, tymczasem teraz przekonawszy się, że tak nie jest, zaczął mieć o sobie nierównie lepsze wyobrażenie, urósł we własnych oczach, i gdy żona przy kolacyi wyraziła mu swoje zdziwienie, że tyle osób im się przedstawiało, pan Zenon odrzekł z dumą:

— Cóż chcesz, moja kochana, człowiek na mojem stanowisku znanym jest powszechnie...

Na drugim balu, na balu prawników, na który poproszono go na gospodarza, a żonę na gospodynię, liczba znajomych podwoiła się, a nawet potroiła. Już teraz nietylko panowie, ale i panie zaczęły zbliżać się do nich, prawić mu komplementa z okazyi żony, wciągnięto ich w towarzystwo kilkunastu osób, z któremi bawił się doskonale do rana i otrzymał zaproszenie na kilka wieczorków tańcujących.

Pan Zenon widząc się przedmiotem ogólnego zajęcia, nadął się z odpowiednią powagą do wysokości stanowiska, jakie teraz zajmował w świecie i patrząc na żonę, spacerującą po sali w gronie radczyń, nadprokuratorowych, otoczoną samymi hrabiami, baronami, mówił sobie w duszy:

— Jak ta Emilka powinna Bogu dziękować, że dostała za męża człowieka z taką pozycyą, który z wiejskiego zacisza, gdzie byłaby zginęła bez śladu, wyprowadził ją na szeroką widownię, w świat, między ludzi.

Chowała się bowiem dotąd u jego ciotki, która ją wzięła do siebie po śmierci jej rodziców, tytułem dalekiego pokrewieństwa i długoletniej znajomości. Panienka była z edukacyą, dzięki rodzicom, ale ubogą— także dzięki rodzicom, którzy sobie nie żałowali na nic i majątek cały przeszastali. Dlatego też żaden z okolicznych konkurentów, szukających więcej posagu, niż żony, nie połakomił się na nią... Na zabawach miała szczęście i powodzenie, młodzież prowincyonalna dobijała się do tańca... ale tylko do tańca i gdy pogasły światła w sali balowej, ta młodzież natarczywa, natrętna aż do zbytku, ci zapaleni adoratorowie, znikali jak senne mary przed promieniami słonecznemi i panna Emilja skazaną była aż do następnego wieczorku tańcującego na nudną samotność i krzywe miny swej opiekunki, której opieka nad sierotą, przeciągająca się na lata, zbyt uciążliwa się wydawała i radaby była pozbyć się jej coprędzej.

A tu na nieszczęście nikt się nie trafiał. Był prawda jeden, który rozgorzał wielką miłością do panny, ale był to medyk z pierwszego roku, na którego panna co najmniej pięć lat czekać by musiała, na coby opiekunka jej nigdy nie byłaby się zgodziła. Zamknięto więc panu akademikowi drzwi przed nosem, a opiekunka, aby klin wybić klinem, szukała dla wyleczenia panny z tej niepraktycznej miłości, na gwałt innego odpowiedniejszego konkurenta.

Przyszedł jej wtedy na myśl kuzynek Zenon, a że miała poradzić się go w jakichś sprawach sądowych, więc aby przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie, jadąc do miasta zabrała Emilkę ze sobą

Pan Zenon odwiedzając te panie w hotelu, chodząc z niemi za sprawunkami, ożywił się i rozruszał. Drzemiące już tam gdzieś na spodzie jego serca kawalerskie popędy, obudziły się pod spojrzeniem szafirowych oczów panny; pan Zenon zaczął się puszczać na grzeczności i komplementa, kupował bukieciki, cukry, nawet lożę przyniósł do teatru i w poufnej rozmowie z ciotką przyznał się, że mu panna bardzo się podoba.

Jak na początek to było całkiem wystarczające dla cioci-swatki. Dalszy romans poprowadzono listownie i ciocia tak umiała poprowadzić korespondencyę między kuzynkiem i wychowanką, że w ciągu niespełna dwóch miesięcy doprowadziła ich do ołtarza.

Jako posag nasz pan Zenon, oprócz samej żony, która jak utrzymywała ciotka, miliony była warta i oprócz błogosławieństwa, które także w życiu wiele znaczy, dostał jeszcze trzy pełne kufry sukien i innych przyborów damskiej toalety, co się bardzo przydało w karnawale, bo pan Zenon mógł bez uszczerbku dla swojej kieszeni pokazać się śmiało na paru jeszcze balach i być na kilku jeszcze wieczorkach tańcujących.

Tak im to obojgu weszło w zwyczaj spędzać wieczory po za domem, w gwarnem, wesołem towarzystwie, że gdy im wypadło parę wieczorów przepędzić w domu sam na sam, oboje nudzili się okropnie i nie wiedzieli, jak zabić ten wieczór. I zabijali go ostatecznie w ten sposób, że pani wcześnie położyła się do łóżka, z powodu bólu głowy, a pan Zenon wziął jakąś starą powieść i dotąd ją czytał, dopóki go także sen nie zmorzył. Dziwna rzecz, że ta kobieta tak piękna, o którą się młodzież dobijała, bo nawet podobno parę pojedynków odbyło się o nią, za którą się wszyscy na ulicy oglądali, której mu tak zazdroszczono, że ta kobieta nie wywierała na niego w domu żadnego uroku. Gdy byli w towarzystwie, gdy słyszał pochwały, zachwyty, uwielbienia, których przedmiotem była jego żona — i on upajał się, odurzał chwilowo jej pięknością, przyglądał się z przyjemnością jej alabastrowemu biustowi, po rzeźbiarsku otoczonym rękom, pochlebiało to jego próżności i dumie, że on jest wyłącznym właścicielem tych wdzięków podziwianych przez wszystkich, brała go nawet nieraz ochota pocałować ją w to ramię i tylko wzgląd na przyzwoitość i towarzystwo wstrzymywał go od tego; ale gdy byli sami, gdy zamiast balowej sukni, przywdziała biały, sztywny piękny kaftanik, gdy widział ją zmęczoną, senną, ziewającą, i jemu na sen się zbierało...

Rozmowa ich ograniczała się na wzajemnem wyspowiadaniu się z wrażeń i wypadków dnia; ona mu powtarzała komplementa, któremi ją karmiono w towarzystwie, opowiadała, kogo widziała, z kim rozmawia, kto ją odprowadził, jakie ją czekają w najbliższym czasie zaproszenia na teatra amatorskie, żywe obrazy, wieczorki; on znowu chwalił się szczęściem, jakie miał tego wieczora w karty, jak prezesowi sądu dał wielkiego szlema, rozwodził się nad pyszną kolacyą, z jaką wystąpili nadprokuratorstwo dla nich i po wzajemnej rekapitulacyi tych wrażeń przyjemnych, rozchodzili się spokojnie spać, każde do swego pokoju.

Pożycie ich małżeńskie było bardzo przykładne, bardzo taktowne, nie chłodne i aż nadto spokojne. Ani odrobiny ognia, namiętności, ani ciepła serdecznego, które dwie istoty różnej płci stapia w jedną całość, nie było w tem małżeństwie. Nie był wcale zazdrosny o nią, raz dlatego, że nie dawała mu powodu do tego, bo postępowanie jej wobec licznych adoratorów było nadzwyczaj taktowne, a powtóre, że piękność jej robiła wrażenie posągu o nadzwyczaj foremnych kształtach, które się podziwia na zimno, ale które nie są w stanie popędzić żywiej krwi, rozbudzić namiętności, wprawić w szał... Być może, iż gdyby była poszła za mąż z miłości, kształty te posągowe ożywiłyby się i przemówiły językiem namiętności; ale pan Zenon nie był Pygmaljonem i nie umiał pięknej Galatei zamienić w kobietę. Nigdy, nawet w młodości, nie należał do zdobywców serc niewieścich, mało obracał się w towarzystwach kobiet i dlatego nie umiał obchodzić się z niemi. Żona

tycznie rozwiązana i dojrzała do przedstawienia Radzie miejskiej wniosku budowy wodociągu z Regulic. Zbadanie finansowe może się odbyć i po uchwale Rady. R. m. Chęciński jest zdania, że ponieważ finanse miejskie nie pozwalają na wielki wydatki a mieszkańcy przedmieść nie widzą potrzeby wodociągów, najlepiej będzie próbować sposobu proponowanego przez p. Brochockiego jako najtańszego, jeżeli już koniecznie mają być wodociągi. R. m. dr. Weigel raz jeszcze popiera usilnie sprawę postępu naprzód w kwestyi wodociągowej. Zdaniem jego wydano już dosyć pieniędzy na studya przygotowawcze. Teraz czas przystąpić do opracowania planów szczegółowych, celem wybudowania raz tak potrzebnych dla miasta wodociągów z Regulic. Ks. Richard był w Krakowie i oświadczył, iż nie można się spodziewać wody ze studzien artezyjskich, nie należy się więc bawić nowemi projektami. Wiceprezydent miasta Friedlein sądzi, że wobec nieosobliwych naszych stosunków finansowych i przykładu Wiednia, trzeba być w sprawie tak wielkiego wydatku, jaki za sobą pociągnie budowa wodociągu, bardzo ostrożnym i zbadać dokładnie wszystko nim się przyjdzie z ostatecznym wnioskiem przed pełną Radę miejską, która niewątpliwie przyjmie każdy projekt byleby ten nie przechodził sił miasta.

Dlatego mniema, że projekta sprowadzenia do miasta wody gruntowej należy jeszcze dokładnie zbadać, ale w przewidywaniu, że to może do niczego nie doprowadzi, radzi zakupić źródła Regulickie z odpowiednim kawałkiem gruntu. R. m. dr. Pareński jest zdania, iż skoro inż. Kołodziejski sam swego projektu z wodą gruntową z Giebułtowa nie popiera, lecz owszem wyraźnie oświadcza, że projekt Regulicki uważa za najlepszy, to mamy tylko dwa projekta wodociągowe, projekt p. Brochockiego, o którym geologowie właśnie wypowiedzieli swe zdanie i projekt regulicki. Obecnie żadne miasto, które tylko ma źródła do dyspozycyi nie myśli o użyciu wody gruntowej do wodociągów, bo woda gruntowa nie daje ostatecznej pewności pod względem sanitarnym. Wiceprezydent Friedlein oświadcza, iż nie mógłby głosować za Regulicami, gdyby się inny projekt tańszy pojawił i zapytuje się czy jest dokładny rozbiór chemiczny źródeł regulickich. R. m. dr. Oettinger mniema, że przemawiający za dalszemi badaniami wód gruntowych, właściwie chcą sprawę przewlec, wobec tego co już dotąd zbadano niema wątpliwości, iż dzis może być mowa tylko o Regulicach. Wiceprezydent Friedlein uważa potrzebę zastanowienia się dokładniejszego nad projektem inż. Kołodziejskiego i wnosi, by wyznaczonej do tego podkomisyi dać trzy miesiące czasu. Inż. Kołodziejski oświadcza na wezwanie raz jeszcze, iż projekt jego jest tylko tańszy od Regulickiego, ale że nie ulega żadnej wątpliwości, że projekt regulicki jest najlepszy. Radca m. dr. Domański, jako referent powtarza, że czynności przygotowawcze do wodociągów są ukończone. Obecnie chodzi tylko o wykonanie szczegółowych planów na podstawie, których możnaby przystąpić naprzód do stanowczego kosztorysu a następnie do budowy. — Co do wód gruntowych oświadcza, że wszelkie dalsze ich badania nie mają celu, bo przypuściwszy nawet, iżby się znalazło wody gruntowe odpowiedniego składu chemicznego w dostatecznej ilości w pobliżu Krakowa, nie możnaby ich użyć dla braku bezpieczeństwa sanitarnego. Uczy bowiem nauka i doświadczenie, że wody gruntowe mogą być nieraz, i bywają rzeczywiście zanieczyszczone pierwocinami chorobotwórczymi tak, że wodociąg z nich mógłby zamiast poprawić zdrowie publiczne, dać powód do wybuchu epidemii, jak już tego znamy przykłady.

Nie ten wodociąg jest najlepszy, który jest najtańszy, ale ten, który prowadzi wodę zupełnie bezpieczną pod względem sanitarnym i przedstawiającą wszelkie rękojmie, że taką zawsze zostanie. Według ścisłego rozbioru chemicznego woda regulicka odpowiada wszelkim wymaganiom sanitarnym, a ponieważ ma temperaturę stałą, od średniej rocznej miejscowej wyższą, mamy w tem dowód: pierwsze, że nie ma do niej żadnych przypadkowych dopływów bocznych z powierzchni i drugie, że pochodzi z takiej głębi, iż do niej nie mogą się dostać żadne części chorobotwórcze. R. m. dr. Warszauer jest zdania, iż wobec tego możnaby odrazu przystąpić do głosowania nad projektem regulickim.

Następnie wyznaczono i nadal stałym referentem sprawy wodociągowej r. m. dr. Domańskiego.

W głosowaniu uchylono zupełnie projekt zaopatrzenia Krakowa w wodę ze studzień artezyjskich, a przyjęto wniosek r. m. dr. Rosenblatta, wybierający dwie podkomisye: Techniczno-sanitarną, która ma w przeciągu miesiąca przedstawić komisyi stanowczą opinję, co do przedłużenia pełnej Radzie m. ostatecznego wniosku względem zbudowania wodociągu z Regulic i skarbową do obmyślenia projektu pokrycia kosztów budowy, utrzymania i amortyzacyi wodociągu.

Do podkomisyi techniczno-sanitarnej zaproszono: prof. Bartnika, inż. Kołodziejskiego, prof. dr. Stopczańskiego i Szajnochę, tudzież radcę górniczego Waltera. Do podkomisyj finansowej zaś radców m.: Birnbauma, dr. Hajdukiewicza, dr. Rosenblatta, dr. Szancera i posła dr. Weigla, postanawiając zarazem, iż referent r. m. dr. Domański ma należeć do obydwóch podkomisyj. Przyjęto wniosek wiceprezydenta Friedleina co do nabycia na własność miasta źródeł regulickich, właściwie wniosek dawnej komisyi wodociągowej i przez nią do uchwały zupełnie przygotowany, a kilka spraw natury technicznej przekazano wybranej właśnie podkomisyi techniczno-sanitarnej. Nakoniec na wniosek Prezydenta miasta postanowiono zaprosić do komisyi podpułkownika inżynieryi p. Schallera.

Z tajemnic małomiejskiego handlu w Galicyi.

— Wspomniałeś pan, iż na dworcu kolejowym w Krakowie widujesz częstokroć mnóstwo pierza unoszącego się w powietrzu — rzekł do mnie towarzysz podróży, gdyśmy „bumelzugiem" dobijali do celu wycieczki, do Brodów. — Zjawisko to jest wynikiem znanej naszej obojętności w dziedzinie przemysłu. Oddajemy, jak wiadomo, zagranicy za nędzną zapłatę produkta nasze, by następnie przekształcone i przerobione, częstokroć lichotę, jako modny pomysł cudzoziemców za drogie odkupywać pieniądze. Z obojętności naszej ciągnie zysk cały zastęp krajowych i obcych, proszonych i nieproszonych pośredników, którzy podają sobie z rąk do rąk surowy produkt, później powracający do nas z zagranicy wyrób, a pragnąc znaleść w tem pośrednictwie jak najwyższą korzyść dla siebie, wyśrubowują sztucznie wartość i cenę artykułu, którym handlują, — lecz wyśrubowują tylko w obec nas, zagranica bowiem jest w tej mierze mniej łatwowierną. Cudzoziemcy się wzbogacają, a my?

— Jeżeli ziemiopłody, drzewo, nafta, bydło, wieprze, zwierzyna, żywy drób, masło, raki i t. p. wychodzą z kraju, pogratulować nam, iż jesteśmy spichrzem zagranicy; jeźli skórę, wełnę, oddajemy cudzoziemcom do przekształcenia i przerobienia, mamy wymówkę na brak kapitalistów zakładowych do urządzenia wielkich fabryk i przedsiębiorstw, lecz jeźli dozwalamy, by nawet w tych drobnych artykułach handlu, w przedmiotach codziennych potrzeb naszych, które nieznacznych wymagają wkładów i polegają raczej na sprycie i pilności jednostek, ciągnęła z nas zagranica potężne korzyści, przetwarzając nasze surogaty, musimy uderzyć się w piersi.

— Lecz cóż dłużej mówić o tem? Jedziemy do Brodów, zapraszam pana jutro do wspólnej wycieczki po mieście; zobaczymy, oglądniemy, resztę sam pan zdołasz sobie wyjaśnić...

Nazajutrz zszedłem się z mym przewodnikiem i krocząc wśród błota i śmiecia (Brody trudno sobie wyobrazić bez błota i śmiecia) rozpoczęliśmy wędrówkę po różnych zaułkach. Miasto, do niedawna wolne od cła, zamożne w skutek tego wyjątkowego stanowiska, podupadło obecnie, tak pod względem materyalnym samej osady, jak i pojedynczych jej jednostek. Część ludności izraelickiej, która dzierżyła w swem ręku wyłącznie rozgałęziony handel, przesiedliła się do innych miast i miasteczek kraju, część wywędrowała za granicę, lub popłynęła daleko za morza, szukać szczęścia i zysków, korzystać z wrodzonego sprytu; reszta pozostała, walczy z niedostatkiem, wegetuje rzec można, z dnia na dzień, gorączkowo chwytaj się lichego zarobku z handlu i wyczekuje lepszej doli. Co krok spotyka się proszących o wsparcie; odarte dzieci wyciągają rękę po jałmużnę, piskliwym głosem asystują przechodniom przez ulicę. Kamienice i domy podupadły, traciły na wartości, a właściciele zadowoleni, jeśli na nizki czynsz zdołają znaleść lokatora. Potężne niegdyś składy i piwnice, budowane niby małe fortecy przeciw pożarom i amatorom cudzej własności, stoją częściowo bez celu, częściowo odmienne otrzymały przeznaczenie.

Wstąpiliśmy do takiej piwnicy, z których dolatywały nas głosy ludzkie, brodząc przed drzwiami przez pomięszane z błotem pierze, lepnące na obuwia. W piwnicy ujrzeliśmy góry pierza, obok cały szereg kobiet, dziewcząt i dzieci izraelskich, które pod komendą żydka wśród mgły wzlatującego w górę i opadającego pierza, okryty pierzem na twarzy, włosach i całem nędznem odzieniu sortował przeznaczony do wywozu za granicę towar. Bieglejszy w tej czynności żydek wiązywał pojedyńcze zwitki, formując je w odpowiednie do transportu zwoje.

Pierze, przeważnie kur i kaczek, na sucho oskubanych pochodzi z naszych, lub przyległych Brodom okolic rosyjskiego terytoryum. Dzielą je robotnicy na 3—4 gatunki. Pióra kogucie, piękne, zamaszyste, w odrębne, sztywne, twarde znów w osobne powiązane zwity, służą zagranicy do wyrabiania owych ozdób kapeluszy, które tak skwapliwie zwykła przepłacać w sklepach piękna połowa naszego rodu. Część dalsza pierza walczy z puchem o lepsze, reszta zaś, to jest wybiórki, wędrują do Alzacyi i innych okolic świata, wracając do nas potem jako część składowa jedwabnych materyj. Materye, z domieszką pierza łatwo poznać, jak nas poinformowano, przy spaleniu, po woni i po popiele. Czysty jedwab zostawia lekki, szary popiół, z domieszką pierza zaś tworzy przy spaleniu kulki, w jakie zwykle skręca się w ogniu pierze.

— Ile bierzesz zapłaty? — zapytałem z nienacka pracującego dzieciaka.

— Na tydzień 20 centów, odpowiedział zagadnięty.

— Starsze biorą na tydzień 2 złr. — zauważył żydek-komendant niezadowolony widocznie z mej ciekawości.

Czy prawda, że 80 centów na miesiąc płacą tylko dzieciom? — nie wiem. — Słyszałem i słyszane podaję.

Poszliśmy dalej. — Z piwnic bucha dym kurzu; to miejsce, gdzie szczeć sortują. Praca mozolna, wymaga męskiej siły. Podrostki i dorośli czeszą na przymocowanych do stołów żelaznych zębach nagromadzone stosy szczeci. Uzyskane długie, krótsze i małe włosy, w końcu wybiórki wiążą w osobne zwitki, podobne do szczotek do bielenia po odjęciu drzewnej oprawy.

Trzecim artykułem handlu brodzkiego jest fasola, na trzy sortowana części. Dwie pierwsze, lepsze, idą za granicę, wybiórkami karmią nas — nasze targi. Kobiety i dzieci przebierają w rzeszotach fasolę za wynagrodzenie, jak nas zapewniał żydek-komendant, po 30 ct. za 100 kilogr., które jedna wprawna i pilna robotnica może w ciągu dnia wysortować.

Odmienny produkt widnieje na rynku Tarnopola. Jesienne miesiące ściągają tam całe pochody wozów napełnionych bitemi i oskubanemi gęśmi tuczonemi. Drobną część rozkupują łaknący przysmaku mieszkańcy, reszta dąży za pośrednictwem synów Izraela w świat i wraca do nas jako delikatesy, znane w gastronomicznych zakładach pod nazwą gąsek pomorskich.

Na dworcu w Krakowie można oglądać spieszące na zachód piszczele gęsie. Nadobna amatorka ogryzła na św. Marcina różanemi usteczkami skrzydełko gęsie, wyrzuciła kostki, a medytując po karnawale nad bilecikiem do narzeczonego, muska swe wargi ozdobną rączką od pióra, przerobioną z wyrzuconej kostki. Jeśli długość kostki niedostateczna,ześrubowują fabryki dwa lub trzy kawałki w jedną rączkę.

W Chersonie, czy na Kaukazie ma być zakład oczyszczania kiszek, których po powrocie do Galicyi używają masarze do swych fabrykatów.

Czyżby u nas tak trudno było o zakłady do wyrabiania piór do kapeluszów, szczotek, szczoteczek, rączek kościanych, o preparowanie pomorskich gąsek, oczyszczanie kiszek itp.? Czy musimy koniecznie opłacać się zagranicy, odkupować od niej nasze produkta po dziesięciorakiej cenie?

Ciekawe są drogi, któremi inne nasze chodzą produkta, któremi dążą: nasze musztarda, papierki cygaretowe, by z szumną obcą etykietą na plecach, powrócić do miejsca urodzenia, któremi spieszą łechtać podniebienie cudzodziemców nasza dziczyzna, raki, lub świeże nasze masełko; o czem niebawem nie omieszkamy pouczyć bliżej czytelników.

Ćwik.

ZIEMIE POLSKIE.

Komitety czynszownicze na Wołyniu. Działalność komitetów jak dotąd ogranicza się na przyjmowaniu od właścicieli imiennych list czynszowników, którzy na mocy ustawy obowiązującej mają prawo zaliczać się do tej kategoryi w następstwie otrzymać grunta zostające w posiadaniu czynszowem. Samo wyznanie właściciela stanowi dostateczny dowód, iż dany posiadacz gruntu, kwalifikuje się do kategoryj czynszowników. Niezależnie od tego, ci wszyscy, którzy się na owych listach nie znaleźli, tudzież ci, którzy posiadają wedle ich rozumienia jakieś prawa czynszowe, a nakoniec całe zastępy rozmaitych kategoryj ludzi, którzy bądź co bądź próbują, ażali nie uda się praw tych pozyskać i świeżo otrzymany, według umowy terminowej, za czynsz kawał gruntu na zawsze zatrzymać. Ci wszyscy aspiranci wnoszą podania do komitetów, które nie prędzej przystąpią do rozpoznania takowych, aż upłynie zakreślony przez ustawę czas, w ciągu którego strony interesowane mogą skończyć interes na mocy dobrowolnej ugody. Jakkolwiek sprawa uregulowania stosunków czynszowniczych, na mocy specyalnej ustawy, jest jeszcze zbyt świeżą, a którą większość interesowanych nie mogła się dostatecznie oswoić, to jednak nie tłumaczy okoliczność ta całkowicie niechęci do zawierania ugód polubownych, które do zjawisk wyjątkowych należą, z trudnością łamiąc wyczekiwanie i nieuzasadnione pretensye i nadzieje. Z grona miejscowych właścicieli ziemskich powołani zostali do komitetów czynszowniczych jako członkowie: hr. Poniński-Wasilewski obywatel z Równieńskiego, Domaradzki Tadeusz i Grocholski Władysław z Zasławskiego, Gorłow Aleksy z Ostrogskiego, Mikułowski Stanisław z Kowelskiego, Sumowski Tomasz z Włodzimirskiego i dr. Sokołowski Władysław z Żytomierskiego.

Z Poznania. Do Rzymu na jubileusz Papieża wyjedzie wielu księży z W. Ks. Poznańskiego, lecz przyłączą się do pielgrzymki galicyjskiej. Świętopietrze prześle ks. arcybiskup Dinder za pośrednictwem poczty, jak uczynił już biskup chełmiński ks. dr. Leon Redner. Wskutek nowego podziału powiatów, będzie musiało miasto Poznań płacić rocznie o 80.000 marek więcej, niż dotąd, na utrzymanie policyi. — Wiadomość o blizkiem już otwarciu seminaryum duchownego w Poznaniu potwierdza się; porozumienie co do profesorów już nastąpiło, chodzi tylko jeszcze o wyszukanie odpowiedniej osobistości na rektora. Rząd pruski domaga się wyboru Niemca na regensa seminaryum. — Z nad granicy rosyjskiej donoszą, że rosyjscy oficerowie objeżdzają polskie miejscowości, spisują zapasy paszy i zboża, oglądają stajnie dla koni i obliczają wozy, któreby te miejscowości w razie wojny dostarczyć mogły. Odbywają się też tam u Polaków rewizye po domach, przy czem chodzi o to, czy nie ma ukrytej broni, prochu i ołowiu.

Sprawy krajowe.

Władza nadzorcza Wydziału krajowego nad zarządem majątku gminnego. Trybunał administracyjny orzekł, że zależy to od swobodnego uznania Wydziału krajowego, czy wykonując swe prawo nadzoru nad zarządem majątku przez podlegające mu organa autonomiczne, zechce wyrazić wytknięcie, względnie nałożyć kary porządkowe. Gdyby też Wydział krajowy zechciał często korzystać ze swej władzy!..

Zmiany Starostów. Ministerstwo spraw wewnętrznych przeniosło właśnie kilku starostów, przeznaczając im za miejsca: N. Lorscha w Horodence, Z. Masiuka w Rudkach, dr. Teofila Sozańskiego w Skałacie, J. Jahnera w Przemyślanach, sekretarza E. Schutta w Buczaczu, B. Kieszkowski w Dąbrowej.

Galic. Bank. hipoteczny. Walne zgromadzenie akcyonaryuszy zwołano na poniedziałek d 9 kwietnia br.

Dziesięć postulatów ekonomicznych Galicyi wobec Austryi. „Dzien. Polski" w nrze 57 zastanawiając się nad „nowemi drogami", zmierzającemi do wywalczenia krajowi naszemu pewnej samodzielności ekonomicznej, wymienia 10 takich postulatów, których zrealizowanie jest niezbędnem dla podźwignienia zamożności, a tem samem i siły płatniczej Galicyi, i tak: 1) Załatwienie rachunków Galicyi ze skarbem państwa w sprawie indemnizacyjnej, co stanowi niezbędny warunek do uregulowania całego gospodarstwa finansowego kraju; 2) Oznaczenie stałych kwot ryczałtowych jako dotacyi państwowej na regulacyę rzek i na melioracye wodne w Galicyi i utworzenie w kraju samoistnego organu techniczno-administracyjnego dla tych spraw; 3) Skuteczna opieka publiczna nad lasami, a szczególnie górskiemi, i zabudowanie umiejętne potoków górskich; 4) Odpowiednia dotacya państwowa na szkolnictwa przemysłowe w Galicyi; 5) Szybkie załatwienie sprawy wydawania warrantów przez Bank austro-węgierski; 6) Przyznanie ulg podatkowych dla spółek produkcyjnych; 7) Upaństwowienie kolei Karola Ludwika; 8) Obfitsza dotacya państwowa na cele kultury krajowej w zakresie hodowli inwentarza gospodarskiego, uprawy roli, sadownictwa, pszczelnictwa itd. tudzież na szkoły rolnicze; 9) Uchwalenie ustaw o komasacyi gruntów i o arondacyi; 10) Oddanie dóbr t. zw. erearyalnych (domenów i lasów) krajowi, a to za ryczałtowe relutum rocznie na rzecz skarbu państwa, wymierzone według ich czystego dochodu z pewnego okresu lat.

Wieliczka. Wydział powiatowy postanowił wnieść do Izby deputowanych petycyę przeciw projektowi rządowemu nowego systemu opodatkowania produkcyi spirytusu. Petycya ta wniesioną będzie na ręce naszego posła p. Struszkiewicza. — (Dowiadujemy się, że wszystkie Reprezentacye powiatowego wyszlą podobne petycye. P. R.)

Brody dnia 28 lutego. (Telegram). Izba handlowo-przemysłowa tutejsza wybrała dziś p. Adolfa Byka kupca prezydentem, a p. K. B. Witosławskiego aptekarza wice-prezydentem.

KRONIKA.

JE. ks. biskup Dunajewski zapadł przed paru dniami silnie na zdrowiu. Rozwijające się zapalenie płuc dało nawet powód do poważnych obaw. Z prawdziwą przyjemnością donosimy, że w dniu wczorajszym nastąpiło przesilenie, które wszelkie niebezpieczeństwo usunęło. Dostojny pacjent jest dziś już rekonwalescentem.

Pomnik Krasińskiego. Znany artysta Rygier oświadczył onegdaj na raucie komitetu, który urządzał wieczorek poniedziałkowy w teatrze, że gotów jest bezinteresownie wykonać pomnik wieszcza Z. Krasińskiego. Czyn zaistne godny pochwały!...

Nie ma obawy powodzi. Wydelegowana komisya mięszana do Niepołomic i okolicy zagrożonej powodzią, stwierdziła, że wobec odwilży śniegu we dnie, zarządzonych środków ochronnych w celu ułatwienia odpływu zatoru, oraz wobec przerw w lodzie w różnych miejscach na Wiśle, wreszcie wobec okoliczności, że górna część Wisły i jej dorzecze wolne są od lodu, lód zaś nowy powyżej Krakowa nie przenosi 20 ctm. grubości, stanowczo twierdzić można, iż miastu naszemu nie grozi niebezpieczeństwo powodzi.

Z wystawy muzeum Baranieckiego. Na wystawie jawajskiej w naszem Muzeum techniczno-przemysłowem dr. Baranieckiego, jednocześnie z okazami z wysp Jawy i Sumatry, ofiarowanemi przez dr. Waszaka, wystawione są dary od innych Polaków, którzy, zmuszeni okolicznościami do szukania chleba i karyery w obcych, dalekich krajach, nie zapominają jednak o swej ojczyźnie i co mogą, chętnie zbierają dla wzbogacenia kolekcyi rodzinnych. Oglądaliśmy tu tedy przysłane przez p. Edmunda Fiszera, właściciela apteki na wyspach Filipińskich: broń rozbójniczą malajską, łuki i ozdobne zatrute strzały ztamtąd, instrumenta muzyczne chińskie, różne inne przedmioty pochodzenia chińskiego i japońskiego, używane i nabyte na wyspach Manilskich. Dalej dr. Gumplowicz, Krakowianin, lekarz na wyspach Moluckich, przysłał zbiór liczny (160 sztuk) muszli, zwierzokrzewów, ptaków rajskich wypchanych, tudzież przedmiotów miejscowego wyrobu ludności wysp Małych Sunda: Timor, Letti, Larat etc. Nareszcie od dr.

---

była dla niego tak np., jak piękny fortepian, którego posiadaniem się szczycił, ale na którym grać nie umiał.

Spytasz mnie czytelniku czemu się to działo, że kiedy mąż tak obojętnie zachowywał się względem swojej pięknej żony, inni mężczyzni ubiegali się o jej względy i cisnęli się do niej? Czy może postępowanie jej odnośnie do tego całego zastępu adoratorów było inne, niż z mężem? Uchowaj Boże — była ona dla wszystkich równie chłodno grzeczna, posągowa; tylko że adoratorowie ten posągowy spokój i chłód uważali za sztuczny, za rodzaj twierdzy, wału ochronnego, którym zasłaniała się przed ich atakami — i to zagrzewało ich do walki, rozpalało w nich chęć zdobyczy, pragnienie zwycięstwa. Piękna żona starszego znacznie od siebie męża była po wszystkie czasy nie małą pokusą dla zalotników i przedmiotem ich zabiegów... Pani Zenonowa nie była także wolną od tego i przyznać trzeba, że znajdowała się z wielką godnością i taktem niepospolitym i pan Zenon nie miał wcale powodu uskarżać cię na nią... Była dla wszystkich grzeczną i uprzejmą, ale nie dopuszczała nikogo do zbytniej poufałości i największych śmiałków umiała trzymać w przyzwoitej odległości. Mąż nie miał powodu być zazdrosnym o nią i spokojnie siedział przy partji wista lub preferansa, podczas gdy żona w objęciach tancerzy wirowała po sali balowej. Wystarczało mu zupełnie do szczęścia, gdy zmęczona tańcem zjawiła się na chwilkę obok niego i położywszy mu zgrabną rączkę na ramieniu spytała: jak mu szczęście służy. Z uśmiechem zadowolenia przyjmował tę oznakę pamięci o nim i dziękował za nią spokojnym pocałunkiem w czoło.

Dziś pan Zenon jest już radcą sądowym. Mówią, że szybki ten awans zawdzięcza żonie, ale mówią to ci, którzy mu zazdroszczą. To pewna, że przez żonę uwidocznił się pan Zenon w świecie, jak np. blady i nikły obraz staje się widoczniejszy na tle złocistem w bogatych i ozdobnych ramach. Prowadzą dom otwarty, przyjmują i bywają w świecie, bo to stało się ich potrzebą i rozrywką jedyną, bo dzieci nie mają. Domowego życia nie znają wcale.

Dla niego dom — to łóżko, w którem czytuje gazety, szlafrok, pantofle. w których wypoczywa po zdjęciu fraka i piekących lakierów — i fajka, którą się delektuje przed pójściem na wieczór. Ona zaś cały czas wolny spędza przy toalecie lub na naradach z modniarką. Pielęgnowanie wdzięków stało się jej jedynem zajęciem i największą przyjemnością: dom jest dla niej garderobą, w której stroi się i gotuje do występów publicznych a odpoczywa po tryumfach i oklaskach. Mąż oprócz tego, że jest jej kasjerem, pełni przy niej funkcyę akompanjatora, który ją wyprowadza na scenę i z niej odprowadza. Wszyscy nazywają go mężem pani Emilii, zamiast ją nazywać jego żoną, bo to jest los męża pięknej żony, iż rad nie rad odgrywa przy niej drugorzędną rolę.

Pan Zenon jest o tyle szczęśliwy, że w zarozumiałości swojej nie spostrzega tego i gdy idzie z żoną pod rękę przez ulicę lub wchodzi do salonu, i widzi ludzi oglądających się za nimi, zdaje mu się, że jest tryumfatorem, który piękną brankę zaprzągł do swego rydwanu i dlatego jest przedmiotem ogólnego podziwu.

To przekonanie napawa go dumą i robi szczęśliwym, pomimo długów, które zaciągać musi na wystawne życie, jakie prowadzą i kosztowne toalety dla swojej pięknej żonki....

(C. d. n.).

Władysława Jabłonowskiego, lekarza ze Skadaru, otrzymało Muzeum bogate zbiory haftów albańskich, kilkadziesiąt fotografij strojów albańskich i wiele innych przedmiotów.

Sekcya ekonomiczna Rady m. Krakowa odrzuciła żądanie towarzystwa tramwajowego co do budowy drugiego toru, powodując się tem, że towarzystwo nie poczuwa się do żadnych zobowiązań. Wiadomo, że towarzystwo ma obecnie znacznie mniejsze dochody, niż w latach poprzednich. Pomimo to możnaby przecież wynaleźć środek ugodowy, aby pogodzić interesa miasta z tak olbrzymiemi dogodnościami, jakie przynosi towarzystwo tramwajowe. Powtarzamy zawsze przysłowie: „krakowskim targiem“.

Nowe oględziny. Gmach św. Ducha ma być oglądany szczegółowo przez wszystkie sekcje, zanim będzie wniesiona na porządek dzienny Rady miejskiej sprawa budowy nowego teatru.

Zator na Wiśle. W Sobotę rozsadzono 200 metrów lodu środkiem łożyska Wisły tak, aby ułatwić przepływ dla kry. Onegdaj wyjechali stąd radcy Namiestnictwa pp. Moraczewski i Matula. oraz dyrektor budow. m. p. Niedziałkowski do Niepołomic celem dalszego rozsadzania zatoru.

Der Tambour schlägt die Trommel ein! itd. nadobne pieśni podkasanej Muzy niemieckiej mieli sposobność słyszeć w sobotę około północy mieszkańcy placu Latarnia i ul. Zwierzynieckiej. Przerwać tę „przyjemność“ śpiewakom a „nieprzyjemność“ mieszkańcom nie miał kto, bo choć księżyc świecił w pełni, półksiężyc świecił swą nieobecnością. Przynajmniej w sobotę, która w nocy na ul. Zwierzynieckiej prawie zawsze na utrapienie mieszkańców na ulicy jest bardzo wesołą, winien być wysyłanym patrol policyjny i wojskowy.

Z teatru. Od pewnego czasu daje się zauważyć pewne zobojętnienie publiczności naszej do teatru. Pustki na kilku ostatnich przedstawieniach zdają się przemawiać za tem, że dyrekcya winna baczniejszą zwracać uwagę na dobór repertoaru. Smutny ten los spotkał tym razem mniej zasłużenie wczorajsze przedstawienie „Spirytystów,“ która to sztuka, będąc jedną z lepszych, jakich dostarczyła literatura niemiecka, liczyć winna na powodzenie, tem więcej, że kilka ról wybornie granych przoz naszych artystów, utrwaliły już utworowi temu reputacyę. Żałujemy tylko, że przy powtarzaniu tego rodzaju sztuk, reżyserya nie da sposobności i młodszym siłom personalu wyrobić się, które przecież opieki w tym kierunku doznawać winny. Tak np. role obu córek lorda możnaby z korzyścią powierzyć młodszym adeptkom... w zakresie ról naiwnych, pannom Iwanowskiej i Sierpińskiej, na czem by całość nie straciła, a dotychczasowym ich przedstawicielkom ulżyła w pracy i bez tego nadmiernej.

We Lwowie. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się właśnie ponowna rozprawa przeciw Abrahamowi Karpowi i towarzyszom o nadużycia popełnione w tutejszym urzędzie celnym. Jak wiadomo, rozprawa ta przerwaną została z powodu ustąpienia wszystkich obrońców — którzy dziś pojawili się znowu, jako wyznaczeni *ex offo* przez Izbę adwokacką. Miejsce dra Tadesza Szydłowskiego zajął dr. Dzięd zielewicz.

Kradzieże. Wincenty Łaboj, chłopak, przyaresztowany został za kradzież kalafiorów na szkodę jednej z przekupek na Małym rynku. — Stanisław Nowak i Marya Ciechońska, nałogowi złodzieje kieszonkowi, przyaresztowani zostali na pogrzebie księdza Nowińskiego, jako podejrzani o kradzież kieszonkową. Józef Sermot przyaresztowany za podejrzane posiadanie nowego żelazka, z którego własności nie mógł się wylegitymować.

Zgubiono paszport, wydany przez Dyrekcyę Policyi w Krakowie 20 sierpnia 1886 l. 18959. do Królestwa polskiego i Niemiec na rok jeden, na imię Jakóba Szmausa, zarobnika kuśnierskiego. Paszport wedany przez Dyrekcyę Policyi w Krakowie 29 lipca 1886 r. 17067/1579 do Królestwa Polskiego, Niemiec, Włoch i Rumunii na rok jeden, na imię Salomona Majera Wohla, pomocnika handlowego.

List gończy, rozpisany za Maksem Morgensternem kasyerem jednego z banków wiedeńskich, który (jak donosiliśmy swego czasu) sprzeniewierzył kwotę 36000 złr. — opisuje go w następujący sposób: Jest on wzrostu średniego, smukły, na pierwszy rzut oka poznać można że jest izraelitą, trzyma się prosto, ma czarno szorstkie włosy i piegowatą twarz, na której porasta nikła, krótko strzyżona broda. Morgenstern mówi po niemiecku i nieco po francusku, a nosi się zawsze elegancko. Władze poszukują go energicznie.

Szląsk austryacki. W Cieszynie niedawno temu odbyło się walne zebranie członkow „Stowarzyszenia Domu narodowego“. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego d-ra Cinciałę i uczczeniu pamięci zasłużonego towarzystwu członka Ignacego Bagieńskiego, zmarłego w Odesie w końcu roku zeszłego, sekretarz dr. Dybka odczytał sprawozdanie, na wstępie którego określił zadanie Towarzystwa i wyliczył rezultaty z dotychczasowego zaledwie półrocznego jego istnienia osiągnięte. Otóż widzimy, że członków Towarzystwo liczy już ogółem 100. Wpływy w roku 1887 wynosiły 4,356 złr. 91 ct., po potrąceniu zaś wydatków w kwocie 114 złr. 10 ct., pozostało funduszu na rok bieżący 4,242 złr. 81 ct. Skład obecny wydziału (zarządu) Towarzystwa jest następujący: dr. Andrzej Cinciała, przewodniczący ks. Ignacy Swieży jego zastępca, dr. Antóni Dybka sekretarz, zarazem skarbnik, Hilary Filasiewicz, Jan Glajcer i dr. Jan Wieluch, członkowie.

Listy zalegające na poczcie: 1) Feliksiewicz Benedykt, majster szewski — na ulicy „Wysokich pieców“ 2) Zofia Dębińska — Zgorzelice.

Z Kijowa. Od kilku dni trwająca zawieja śnieżna wywiera wpływ ujemny na bieg kontraktów kijowskich. Doroczne posiedzenie Towarzystw cukrowniczych odroczone zostały. Otwarcie wystawy nasion, nie przyszło do skutku. Na rynkach zaś cukrowym i zbożowym panuje cisza, a nawet wszelkie interesa z powodu szalonej zawieruchy ustać musiały. W ostatnich czasach spadły ceny cukru. Ogłoszenia o majątkach do wydzierżawienia sypią się, jak z rogu obfitości, ceny są stosunkowo przystępne, skoro za mórg na Podolu żądają 4—5 rs., a jednak amatorów brak zupełny.

Wystawa paryska. Ministerstwo komunikacyi poleciło wszystkim zarządom kolei żelaźnych w Rossyj i Królestwie Polskiem, aby wysyłającym przedmioty przemysłu krajowego na „wystawę powszechną“, mającą się odbyć w Paryżu w roku przyszłym, nie czyniono żadnych ulg, tak w opłacie obowiązujących należności frachtowych, jakoteż w formalnościach.

Literatura, Teatr i Sztuka.

„Z nurtów życia.“ Pod tym tytułem wyszła we Lwowie „wiązanka rymów“ p. Lubina Ilasiewicza. Autor tej „wiązanki“ jest dziennikarzem z zawodu, na niwie literackiej a w szczególności poetyckiej dopiero po raz pierwszy dał się poznać z większej pracy, posiadającej rzeczywistą wartość literacką. Nie są to poezye mistrzowskie lub wielkiej fantazji, ale skromne, prawdziwe i świeże, kwiaty uczuć.

„Posłuchaj dziecię, bo słowa moje,
Nie są tak dziwne jak ci się zdaje,
Bo znam ja życia trudy i znoje —
Wiem, co odbiera świat i co daje;
Wiem, jak on gnębi i jak on głaszcze —
Znam jego słodycz i gorycz piłem,
Już się w Molocha nie sytą paszczę
I w obfitości rogi patrzyłem“....

Tak przemawia autor na wstępie. Najulubieńszą nutą poety jest nuta patryotyczna, rzewna, czysta i płynąca do duszy. Rzadko też spotkać się można z rozumniejszą myślą patryotyczną — od wyrażanej w wierszach: „My czerwoni“ — „Confiteor“ i „Z ostatnich godzin roku 1877.“

Pięknym jest wiersz p. t. „Burzycielom“ — zarywający o kwestyę socyalną. Wiersz poświęcony „Teofili Nowakowskiej — jako Balladynie“ jest napisany w duchu podniosłym i mieści w sobie wiele myśli szerszego znaczenia.

Dla uwydatnienia zalet poetycznych p. Ilasiewicza przytaczamy jeden krótki zgrabny a pomysłowy wierszyk p. t. „Dwojaka praca.“

„Pracy, pracy!“ — wołają dziś prości i krzywi
„Byt nasz w pracy!“ — tak każdy rozprawia
A wszyscy myślą tylko o pracy, co żywi,
Ale nikt o tej, co zbawia.
Więc kiedyś, gdy się każdy już naje do syta,
I żywiołów nie przetną już prządki,
Kiedy Stwórca na sądzie o serce zapyta,
Tylko pełne mieć będą żołądki.

Forma utworów poetycznych p. L. Ilasiewicza nie pozostawia wiele do życzenia. Wiersze humorystyczne zawarte w tomiku są nader udatne. (ry.)

„Pod wpływem haszyszu“ obraz Fr. Żmurki, wystawiony na widok publiczny w sali hotelu Victoria przedstawia dwie hurystki, o lubieżnych kształtach i ponętnem obliczu. Jedna z nich, dziewica wybitnego typu wschodniego, w rozkosznem omdleniu, siedzi na krawędzi kozetki, oparta głową o ścianę, pokrytą dywanem, — druga leży na owej kozetce... bez trzewika. Układ figur estetyczny. Ciało kobiece, malowania Żmurki mniej nas zadowalnia; u pierwszej jest ono za zimne, u drugiej za subtelne. Nie można tego tłumaczyć światłem i cieniem, bo chociaż one łudzą na pierwszy rzut oka, to jednak, przy bliższem rozpatrzeniu się, poznać można fałszywą ich grę... To złe obliczenie światło — cienia, czyni obraz nieco chaotycznym w kolorach. Akcesorya, traktowane nieco szablonowo, ale z widoczną wprawą. Perspektywa wadliwa. Jednakże całość obrazu czyni dość miłe i estetyczne wrażenie. Bardzo udatne są dwa małe obrazki pędzla p. Żmurki „Na wilegiaturze“, przedstawiające w pozie siedzącej dwie młode kobiety. (ry).

W. K. S. S. Z.: „Opowiadanie Imci p. Pawła Zawiszy“. Serya pierwsza: Nie te czasy, nie ci ludzie. Opowiadanie pierwsze: Orłoloty i Podkońwojeu, czyli połocka szlachta. (Ożenek Imci pana Szatana Starszego). Poznań 1886 8-ka, str. 212. Staropolskim stylem i językiem w formie gawędy wyłożona, końca zeszłego wieku sięgająca historya rodów szlacheckich w b. województwie połockiem (dzisiejsze powiaty połocki i horodecki) zamieszkałych; obraz życia ówczesnej szlachty na Białej Rusi, romantycznemi przygodami ozdobiony.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Finanse Węgier. Wedle ostatnich sprawozdań, państwo węgierskie miało przychodu w roku 1887 o 8·5 milionów więcej, niż w roku 1886. Rezultat ten świadczy o dobrej gospodarce w kraju, zwłaszcza, że przychód ten nie wywołano represyjnie, gdyż dotychczas wcale podatków nie podwyższono. Niespodzianka ta w kołach opozycyi węgierskiej wywarła dodatnie wyrażenie.

O stanie zasiewów ozimych na Węgrzech urzędowe wiadomości brzmią dosyć pomyślnie. Z lewej strony Dunaju oziminy z jesieni rozwinęły się pięknie, a obecnie pokryte są śniegiem, który jednak spadł na niedostatecznie zmarzniętą ziemię. Z prawej zaś strony Dunaju piękną ruń śnieg pokrył we właściwym czasie. W innych miejscowościach kraju stan zasiewów nie pozostawia nic do życzenia.

Połączenie kolei Karola Ludwika z koleją dęblińsko-dąbrowską. „Zeitschrift für Eisenbahnem“ donosi, iż pomiędzy kolejami Karola Ludwika i dęblińsko-dąbrowską nastąpi połączenie, które skróci dotychczasową drogę ze Lwowa do Warszawy przez Kraków o 90 klm. W tym celu zostanie zbudowany na Wiśle most pod Tarnobrzegiem (naprzeciw Koprzywnicy po stronie rosyjskiej).

Obchodzenie się z drzewkami owocowemi, które ucierpiały w czasie długiego przewozu. Po rozpakowaniu otrzymanych z odległych miejsc drzewek, należy je niezwłocznie przykryć ziemią, czyli jak się ogrodnicy wyrażają, zadołować, przysypując korzenie, pieńki i gałązki. Te ostatnie trzeba tak ułożyć, aby się wzajemnie nie dotykały, ale były przedzielone ziemią. Jeśli powietrze jest suche, trzeba zadołowane drzewka obficie podlać wodą i przykryć warstwą słomy. Po upływie ośmiu do dziesięciu dni, można odkryć drzewka, które będą tak świeże, jak gdyby dopiero co wydobyte ze szkółki, i zdatne do przesadzania.

Reforma karteli na kolejach galicyjskich. Druga konferencya reprezentantów kolei, mających udział w ruchu towarowym w Galicyi, odraczana dwukrotnie, odbyła się w ostatnich czasach. Na pierwszej konferencyi omawiano ogólnikowo zasadę, nazwaną „wspólnością interesów“ i projekt wysyłania towarów po szlaku najtańszym, a dzielenia czystego zysku między interesowane konkurujące koleje z wyjątkiem najdroższej. Projekt ten potrzebuje do swego zrealizowania przedewszystkiem dokładnego obliczenia rzeczywistych kosztów transportu na każdej linii, bo tylko na takiej podstawie można oznaczyć nadwyżkę ewentualnego czystego dochodu. Dlatego uchwalono na pierwszej konferencyi, że każda z konkurujących kolei ma przedłożyć rzeczywiste własne koszta transportu. Obliczenia tych kosztów przedłożono na drugiej konferencyi i postanowiono na podstawie tych dat obliczyć wynik finansowy, jakiby się okazał, gdyby transporta skierowano na szlak najtańszy. Od tego wyniku zależy, czy zarządy kolei konkurujących zgodzą się na projektowaną „wspólność interesów.“

W rocznikach handlu angielskiego i francuzkiego. Rok ubiegły zaznaczył się pomyślnie. Wedle cyfr ogłoszonych w „Economiste Français“ przewyżka wartości przywozu angielskiego w r. 1887 nad 1886 wynosi przeszło $12\frac{1}{2}$ mil. f. st. Obroty handlu francuzkiego wykazują 62 mil· przewyżki w dowozie, a 70 mil. w wywozie nad rokiem 1886.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Zaprzeczać zaczynają w Wiedniu rozpowszechnionemu mniemaniu, jakoby Rumunia zdecydowaną była przystąpić do trójprzymierza. Według zasiągniętych informacyi w kołach rządowych w Bukareszcie przedwczesne tej treści oświadczenia nie leżą w interesie Rumunii.

Krąży pogłoska o listach cesarza Wilhelma do dworów austryjackiego i rosyjskiego, w których sędziwy monarcha prosi o utrzymanie pokoju do końca życia. Utrzymują, że Cesarz austryacki miał się wyrazić, że życzeniom cesarza Wilhelma zadosyć się stanie. Na giełdzie uważają ostatni okólnik ministra finansów ros. za chęć utrzymania ufności zagranicy do papierów rosyjskich w celu uzyskania pożyczki. Równocześnie jednak twierdzą, że tylko dymisya Wysznogradzkiego mogłaby położyć kres dalszemu spadkowi rubla.

Rosya. W ostatniej poczcie otrzymanej z Petersburga, znajdujemy wzmiankę o mających nastąpić zmianach w dyplomacji rosyjskiej: Poseł Rosyi ks· Dołgorukow, który w tych dniach przybędzie do Petersburga, nie wróci więcej do Teheranu. Miejsce jego zajmie rosyjski minister-rezydent w Montenegro Arojiropulo, który przez czas dłuższy bawił w Rosyi i zna dokładnie tamtejsze stosunki. Do Montenegro zaś przeniesiony zostanie Michał Giers, syn ministra.

Niemcy. Na posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych postawił Windthorst wniosek, aby wezwać rząd do przedłożenia projektu ustawy, któraby całkowicie gwarantowała kościołowi i jego organom przyznane art. 24 kod. cyw. prawa. Przedewszystkiem na nauczycieli ludowych mają być ci tylko kandydaci mianowani, przeciw którym powołana władza kościelna nie ma żadnych zarzutów. Mianowanie nauczyciela religii przysługa tylko władzom kościelnym. Władza kościelna ma prawo być obecną podczas nauki religii i może nauczycielowi według swego zapatrywania udzielać wskazówek. Do władzy kościelnej należy również oznaczenie podręczników potrzebnych do nauki.

Bułgarya. Dwudziestą siódmą rocznicę urodzin księcia Ferdynanda obchodzono w Sofii nadzwyczaj uroczyście. Na nabożeństwie odprawionem w katedrze, obecną była ks. Klementyna i wszyscy dostojnicy państwa. Tłumy ludu zalegały cerkiew. — Podczas uczty wniesiono toast na cześć księcia. Książe w odpowiedzi wyrzekł te słowa: „Jeżeli przybyłem do Bułgaryi, to tylko dlatego, aby walczyć za szlachetną sprawę, której poświęciłem się cały. Wspierajcie mnie waszą wiernością i patryotyzmem. Pracujmy wspólnie — a z pomocą Boga osiągniemy cel zamierzony. Niech żyje Bułgarya!“ — Wieczorem miasto całe zajaśniało tysiącem świateł. Przed pałacem księcia ukazał się pochód z pochodniami. Tłumy ludu zalegają ulice, wznosząc ciągle okrzyki na cześć księcia. Gdy ten zadość czyniąc życzeniu ludu, ukazał się na balkonie, wystąpiło dwóch mowców ludowych. W przemówieniach swych podnieśli oni niepewną sytuacyą polityczną i błagali księcia, aby wytrwał w swych zamiarach pozostania w Bułgaryi, gdyż lud cały jest gotów przelać krew swoją, aby tylko ukochanego władcę utrwalić na tronie. Książe w serdecznych wyrazach dziękował za te oznaki przywiązania. Do późnej nocy śpiewano pieśni patryotyczne. — Otrzymane wiadomości stwierdzają, iż toż samo entuzyastyczne usposobienie panuje na prowincyi. — „Swoboda“ poświęcając artykuł tej uroczystości, oświadcza, iż Bułgarya gotową jest chwycić za broń przeciw każdemu, ktoby jej wolność naruszył. Ukaz ministra wojny noszący datę 25 bm. stawia w stan oskarżenia majora Patrowa i lejtnanta Dinowa za wzniecenie buntu między wojskiem.

Francya Boulanger otrzymał 54,671 głosów. Poseł włoski hr. Menabreo konferował dłuższy czas z ministrem spraw zewnętrznych Flourensem. Izba zredukowała na połowę zawotowane przez senat cła na towary włoskie. Prócz tego w przedłożeniu senatu porobiono inne jeszcze zmiany, które odesłano do senatu. Senat przyjął propozycję w uchwalonem przez Izbę brzmieniu. Równocześnie sygnalizowano rządowi włoskiemu, że dalszych koncesyi Francya czynić nie może.

Turcya. Dyplomatyczny agent bułgarski został przez sułtana uznany za oficjalnego przedstawiciela Bułgaryi. Na zrobioną z tego powodu interpelację przez posła rosyjskiego, odrzekł sułtan, iż krok ten jest zrobiony w myśl traktatu berlińskiego, a bynajmniej nie zmienia negatywnego stanowiska Turcyi wobec Bułgaryi. — Nad komunikatem przez Nelidowa udzielonym odbywające się konferencje nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu. Posłowie austryacki, angielski i włoski nie otrzymali jeszcze instrukcyi od swych rządów. Bardzo uzasadnionem jest przekonanie sfer dyplomatycznych, że Turcja nie da pozytywnej odpowiedzi dopóty, dopóki nie będzie wiedziała stanowczo postanowienia Europy. — W niektórych dziennikach znajdujemy charakterystyczną wiadomość, iż poseł angielski White nie jest obecnym na tych naradach.

Własne telegramy Kurjera.

(Otrzymane wczoraj o godź. 9, min. 25 wieczorem)

Warszawa 28 lutego (pocztą do granicy). Profesorowie uniwersytetu, Rosyanie, wznieśli memorandum przeciw postępowaniu Apuchtina do generał-guberatora Hurki.

Niepołomice 28 lutego. We wsi Moryi na na lewym brzegu Wisły, po stronie Kongresówki, znajduje się oddział pontonierów z pontonami.

Rzym 28 lutego. Tutejsza wysoko stojąca osobistość otrzymała od niemieckiej cesarzowiczowej list, w którym taż stan cesarzewicza jako nadzwyczaj smutny przedstawia. Prawdopodobnie odwiedzi król Humbert niemieckiego następcę tronu w San Remo.

Madryt 28 lutego. Mały król Don Alfonso zasłabł dość niebezpiecznie.

Wiedeń 28 lutego. Renta wspólna papier. 77·45, akcye kredytowe 267·90, dukaty 5·98.

Lwów 28 lutego. Wczoraj wysłano stąd na ręce księżnej Falconieri-Hołyńskiej prześliczny adres dziękczynny Polek do królowej włoskiej Małgorzaty, która wyraziła dwukrotnie swe sympatye ku Polsce.

Petersburg 28 lutego. Na adres komitetu centralnego związku ewangielickiego do cara o ochronę wolności religijnej luteranom w prowincyach wschodnich, odpowiedział z polecenia cara Pobiedonoscew odmownie, dodając, że prawosławie we wschodnich prowincyach jest zaczepianą stroną, nie zaś zaczepiającą, że w zachodniej Europie istnieje tolerancya tylko teorytycznie, jakto udowadnia proces Dobriańskij-Naumowicz w Austryi.

Budapeszt 28 lutego. Koloman Ghyczy umarł dziś rano. W izbie magnatów, której członkiem był nieboszczyk, wyrażono na dzisiejszem posiedzeniu akt kondolencyjny.

(Koloman Ghyczy urodził się 2 lutego 1803 r. w Komornie. W r. 1848 był sekretarzem ministra sprawiedliwości Deaka. W rewolucyi węgierskiej z r. 1848 nie brał udziału. Następnie był prezydentem Izby deputowanych i politycznym przeciwnikiem partyi Deaka. W r. 1879. został rzeczywistym tajnym radcą. Odznaczył się na polu finansowem).

Paryż 28 lutego. »Laterne« donosi o następującej przygodzie: Jacht parowy z irlandzką flagą usiłował w ostatnich dniach uprowadzić księcia Wallii (następcę tronu angielskiego). Angielska łódź kanonierska z eskadry admirała Hewets'a przeszkodziła napadowi.

Petersburg 28 lutego. (Pocztą do granicy) Okręgi wojenne: warszawski, wileński, petersburski dostały rozkaz dania łącznie 60 oficerów i 150 podoficerów artyleryi dla organizacyi artyleryi górskiej, przeznaczonej nad Amur, gdyż tamże Anglicy wywołali powstanie Chin przeciw Rosyi.

(Otrzymane dziś o godz. 8 min. 15 rano).

Wiedeń 29 lutego. Ambasador rossyjski Łabanow, wyjeżdża na miesiąc do Petersburga. Sądzą, że wpływ jego przyczyni się do zgodnego ułożenia spraw politycznych.

Berlin 29 lutego. Według wiadomości z San Remo następca tronu wczorajszą noc przebył spokojnie. Flegma jednak uie ustaje a kaszel wzmógł się.

Budapeszt 29 lutego. Dyskusja nad konwencją, regulującą spór graniczny z Rumunją, przeszła nadzwyczaj burzliwie. Wystąpienie opozycyj było tak gwałtowne, iż prezydent ministrów Tisza zmuszony był postawić kwestję gabinetową. Dyskusję wśród wrzawy i pewnego osłupienia odroczono.

Paryż 29 lutego. Wybór Boulangera wywołał nieopisaną radość w kołach radykalnych, święcą go też jak kolosalne zwycięstwo. Rząd przedsięwziął dochodzenie, czy prawdą jest, iż Boulanger wbrew udzielonemu zakazowi sam za sobą prowadził agitację.

Warszawa 29 lutego (pocztą do granicy). W Piotrkowie i Kielcach otwarto biura wojenne z połączeniami telegraficznemi w celach wojennych.

Wiedeń 29 lutego. Renta wspólna 77·45. Akcye kredytowe 267·90. Ruble pap. 101.

Berlin 29 lutego. Guldeny austr. 160 55. Ruble 165·75.

Nowoprzybywający prenumeratorowie od Marca otrzymają bezpłatnie początek: „Fotografij mężów“ M. Bałuckiego,

Przypominamy iż do dnia 8 Marca wysyłać będziemy codziennie po 4000 egzemplarzy „Kurjera Krak.“ na okaz, na co zwracamy uwagę kupców i przemysłowców, pragnących nmieszczać swe ogłoszenia

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.